

BEZPŁATNA GAZETA
INFORMACYJNA

Jastrzębie-Zdrój, Pawłowice, Godów,
Świerkalny, Zebrzydowice, Mszana...

1 kwietnia 2023 (nr 260)
Nakład: 25 000 egzemplarzy
ISSN: 2082-5927

www.jasnet.pl

JasNet

Dobrą szkołę czas wybrać	2
Zaczęło się od „Karliczka”	4
Wyzdrowiej na wiosnę	5
Dofinansowanie od PSE	7
Państwo nie działa	8
Na szczypiorniaka do... Żor?	8
Nie wykorzystaliśmy szans	9
Sport	9
Tam żyje sto gatunków ptaków!	10
Ogłoszenia	11

Czy warto
mieszkać
w Jastrzębiu?

strona 5

Jarmark Wielkanocny
31 marca - 2 kwietnia Plac im. WOŚP

strona 4

Kochają nas
tylko, jak
jesteśmy
potrzebni

strona 12

Wesołych Świąt!





Dobrą szkołę czas wybrać

To ten czas, kiedy wielu rodziców i uczniów staje przed pytaniem, co z dalszą nauką mojego dziecka? To właśnie teraz trzeba zdecydować, co dalej. Do tej kwestii jedni podchodzą bardziej poważnie i świadomie, inni mniej. Dla jednych to świadomość, że od tego kroku będzie zależała przyszłość dziecka, dla innych to po prostu bez większego zastanowienia, że trzeba dalej coś z nim zrobić, bo taki jest obowiązek, a później się zobaczy. Od lutego proces rekrutacji się już rozpoczął i ma charakter elektroniczny. Ale sama elektronika nie dokona właściwego wyboru, nie zastąpi zdrowego rozsądku ani odpowiedzialności.

Miasto daje całkiem spore możliwości kształcenia i jest o co się ubiegać. Do dyspozycji jest 6 liceów ogólnokształcących (choć z pewnymi preferencjami: I LO – humanistyczne, II LO – ekonomiczne, III LO – mundurowe, IV LO – ścisłe), 5 techników, w tym jedno specjalne, 3 branżowe szkoły I stopnia, w tym jedna specjalna, 2 branżowe szkoły II stopnia. Jest więc z czego wybierać i dopasować swoje zainteresowania i możliwości do odpowiedniej szkoły. Ale czy tak jest? Czy dobór szkoły jest świadomy?

Licea ogólnokształcące, na co wskazuje nazwa, są dla uczniów, którzy chcą poszerzać swą wiedzę ogólną, mają szerokie zainteresowania i chcą je poszerzać na studiach. Technika są dla chcących zdobyć zawód, ale też w perspektywie chcą zdobyć maturę i kontynuować naukę na studiach. Szkoły branżowe to dobry wybór dla tych, którzy chcą zdobyć konkretny zawód i wejść jak najszybciej w życie zawodowe i zacząć zarabiać – im też nie jest zamknięta dalsza droga ewentualnej kontynuacji nauki przez II stopień szkoły branżowej i nawet maturę oraz studia.

Wszystko wydaje się logiczne i właściwy wybór zapewniony. Ale czy tak jest? Mówią o tym liczby. W roku szkolnym 2022/2023 do liceów ogólnokształcących uczęszcza 1822 uczniów, w szkołach branżowych I stopnia kontynuuje naukę 744 uczniów, w technikach kształci się 1565 uczniów. Jak to wygląda procentowo? Ano 44% uczniów uczy się w liceach, 38% w technikach i 18% w szkołach branżowych. Czy te liczby odpowiadają rzeczywistości poziomowi i możliwościom jastrzębskiej młodzieży, czy jest to po prostu w dużej części beztro-

ska w wyborze szkoły? Czy tak duży procent uczniów w liceach oznacza, że tak wielu uczniów chce zdobyć wiedzę ogólną i garnie się do nauki? Że ważniejsza jest dla nich ta wiedza niż zapewnienie sobie jak najszybciej zawodu i przyszłości?

A co na to prezydent Anna Hetman, wieloletni pedagog i nauczyciel z wielkim doświadczeniem, dla której sprawy oświaty są szczególnie ważne? Prezydent przytacza wyniki ankiety, przeprowadzonej w mieście, w której zapytano młodych ludzi, czym się kierowali przy wyborze szkoły. W odpowiedziach dużo było takich, że „koleżanka tam idzie, to ja też”, „bo mi rodzice powiedzieli”, „bo jeszcze nie wiem, co ze sobą zrobić”, „bo właściwie to nie mam żadnych zainteresowań” i podobnych. W efekcie wielu z nich wybiera licea, które zamiast być świątyniami wiedzy i poszerzania horyzontów, stają się w dużej mierze typowymi „zapchaj dziurami” i przechowalniami tych, co nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Oczywiście, nie wszyscy są tacy, ale tacy obniżają poziom i zmuszają te szacowne szkoły do dopasowania, a raczej obniżenia nauki do nich, kosztem tych, którzy naprawdę chcą się uczyć.

Efekt? Widoczny jest chociażby w tegorocznym rankingu „Perspektyw”, gdzie określone przez prezydenta Hetman „dumą Jastrzębia” Technikum nr 4 w Zespole Szkół nr 6 zajmując świetne 7. miejsce w kraju (1. miejsce na Śląsku!), a najlepsze jastrzębskie liceum... 684 miejsce w skali kraju. Te liczby na pewno są warte, żeby się nad nimi pochylić. Anna Hetman również podchodzi z troską do tego, ale też przytacza sukcesy: „Nasi uczniowie są często laureatami konkursów przedmiotowych i olimpiad. W roku 2022 aż 48 uczniów otrzymało stypendium Prezydenta Miasta za wybitne wyniki w nauce i osiągnięcia naukowe” - mówi. To na pewno powód do dumy, ale czy o poziomie szkoły decydują ci pojedynczy wybitni, czy poziom większości uczniów, których wiedzę nie zawsze odzwierciedlają oceny? Oczywiście, każda szkoła będzie tu bronić swojego wizerunku, niezależnie od stanu faktycznego.

Prezydent Hetman zapytana o wpływ miasta na poziom jastrzębskich szkół odpowiada: „Stwarzamy warunki szkołom do pozyskiwania dodatkowych środków czy to z funduszy,

dotacji czy z projektów unijnych w celu unowocześnienia istniejącej bazy dydaktycznej. Miasto w ramach swoich możliwości nieustannie ponosi nakłady na remonty i modernizacje obiektów szkolnych, co ma istotny wpływ na komfort pracy nauczycieli oraz uczniów. Nauczyciele systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje, co przekłada się później na poziom nauczania. Z pewnością zawsze można zrobić coś więcej. Środki finansowe na oświatę w mieście to ogromna pula całego budżetu miasta”

Ale czy zapewnienie dobrej bazy materiałowej i dydaktycznej wystarcza? Co z programami nauczania i sprawdzaniem jego wyników? Anna Hetman wyjaśnia, że to już leży w gestii ministerstwa, kuratorium i ich wytyczne oraz zalecenia są przez miasto skrupulatnie wykonywane. I na to miasto ma raczej niewiele wpływu. Na ile one odpowiadają rzeczywistości i przystają do obecnej sytuacji? Tu prezydent jest mniej optymistyczna i ma wiele krytycznych uwag.

Czy jest w Jastrzębiu coś takiego jak polityka oświatowa? To znaczy jasne określenie celu oświatowego, znajdowanie sposobów i środków na jego osiągnięcie i dążenie konsekwentnie, z determinacją do jego realizacji. Na pewno tylko zabezpieczanie bieżących potrzeb trudno nazwać twórczą i sprawczą polityką. I tu pojawiają się dwie zasadnicze, a nawet sprzeczne trudności. Bo z jednej strony miasto chce dać możliwość każdemu uczniowi do zapewnienia wybranej przez niego szkoły, a z drugiej ma poważny deficyt wykwalifikowanych pracowników i fachowców. Aż nadto dobrze wiedzą o tym działające tu firmy (kiedy ukraińscy pracownicy wyjechali na wojnę, to siadła niejedna jastrzębska inwestycja). Wiedzą też zwykli mieszkańcy, którzy chcieliby zlecić remont mieszkania lub nie mogą znaleźć hydraulika czy elektryka do prostych napraw.

Władze miasta zdają sobie z tego sprawę, ale nie mogą żadnego ucznia zmusić do wybrania konkretniej szkoły i konkretnego zawodu. Do tego dochodzi fakt, że absolwenci liceów prawie na pewno wyjadą z miasta i wielu już tu nie wróci, co z pewnością jest coraz większym problemem wyludniania i starzenia się miasta. Natomiast wielu absolwentów szkół branżowych tu zostanie, jeśli znajdzie godne i ciekawe wa-

runki do życia. Może więc zmniejszyć ilość klas licealnych na rzecz klas branżowych i podnieść kryteria dostania się do tych pierwszych? Na pewno zwiększyłyby to ich konkurencyjność i poziom, a zarazem mocno przesunęłyby do przodu miejsce w rankingu „Perspektyw”. Sukces Technikum nr 6 w Sobieskim na Harcerskiej to bez wątpienia wynik bazy i poziomu kształcenia, ale też napływ „dobrego materiału uczniowskiego” i świadomości ich rodziców, którzy w nauce na dobrym poziomie i uzyskaniu dobrego zawodu widzą życiową szansę.

Prezydent Hetman mówi, że dobrze zdaje sobie z tego sprawę, ale wskazuje, że nie można tego nagle zmienić jednym podpisem. Miejski system oświaty to duży organizm i zmiany potrzebują czasu i odpowiedniej świadomości, głównie uczniów i ich rodziców. Ale, jej zdaniem, to już się powoli dzieje. Dąży się do zmniejsza liczby klas licealnych i zwiększenia branżowych. Wzrasta też zainteresowanie młodzieży zdobyciem dobrego zawodu i wybiera ona coraz częściej szkoły branżowe. Młodzi ludzie coraz bardziej są świadomi, że dobry fachowiec jest bardziej poszukiwany i więcej zarobi niż marny magister. I że lepiej jest wcześniej zacząć karierę zawodową, bo to nie tylko sama nauka, ale też zdobywanie odpowiedniego doświadczenia, co wymaga czasu. Tą pozytywną tendencję można było już zaobserwować w tamtym roku w Zespole Szkół Techniczno-Branżowych, gdzie pierwszy raz od wielu lat dało się bez problemu zapłacić wszystkie klasy. Technikum w Sobieskim na Harcerskiej staje się wymarzoną szkołą.

To są bez wątpienia dobre, choć jeszcze wolne tendencje. Warunkiem ich rozwoju jest świadomość uczniów i ich rodziców, że szkoły to nie jest tylko uciążliwy obowiązek ustawowy i przechowalnia, a jedyna szansa na dobre życie. Natomiast władze miasta powinny nie tylko ulegać krótkowzrocznym zachciankom „jakoś to będzie”, ale kształtować odpowiednią politykę oświatową dla dobrego interesu nie tylko uczniów a całego miasta i potrzeb wszystkich mieszkańców, które są w stanie zaspokoić dobrze wykształceni i potrzebni młodzi ludzie w odpowiednim, przydatnym szczególnie tutaj zawodzie, czyli „dajemy ci możliwości ale ucz się nie tylko dla siebie ale także dla nas”.

Nieźły pasztet

Kilka dni temu przy ulicach miasta pojawiły się zagadkowe banery z kontrowersyjnymi napisami, jak np.: „Nic się nie dzieje”, „Tu się nie żyje” czy „Teraz nic tu nie ma, tylko dwie galerie i Gwarek”, a nawet, że „Miasto umarło 20 lat temu”. Wykonawcą tych banerów był nieznan. Wywołały różne i skrajne reakcje mieszkańców. Niektórzy przypisywali ich autorstwo opozycji do prezydent miasta Anny Hetman czy trwającej już kampanii wyborczej.



Stanowczo zareagował na nie Urząd Miasta, który zapowiedział zdecydowaną walkę z... „nielegalnymi banerami kampanijnymi”. „Nielegalne wieszanie bannerów z kampanią w pasie drogowym jest naruszeniem prawa i może prowadzić do konsekwencji prawnych” - napisano w oświadczeniu jastrzębskiego magistratu.

Okazało się, że autorem tego czynu był... Instytut Dziedzictwa i Dialogu Łaźnia Moszczenica, podległy Prezydent Miasta. Tą akcją pochwaliła się jego dyrektor Izabela Grela na specjalnej konferencji prasowej poświęconej jego promocji, co było sporym zaskoczeniem i wywołało konsternację obecnych. Jak oświadczyła rzecznik prasowa Urzędu Miasta Małgorzata Krzeszkiewicz, Urząd nie został powiadomiony o tej akcji i nikt nie prosił o zgodę na nią. Była więc całkowicie samowolna. Izabela Grela wyjaśniała, że miała ona na celu być zaskoczeniem i sprowokować mieszkańców do zaprzeczenia takim twier-

dzeniom, co jej zdaniem licznie nastąpiło. Zapowiedziała również dalsze zaskakujące działania, w kampanii promocyjnej Łaźni Moszczenica.

Wygląda na to, że akcja była przede wszystkim zaskoczeniem i chyba „nieźłym pasztetem” dla samej prezydent Hetman i Urzędu Miasta. Bo jak również napisano w stanowisku Urzędu:

„Jeśli ktoś zostanie przyłapany na wieszaniu banerów w pasie drogowym, może to skutkować nałożeniem na niego mandatu, a w przypadku poważniejszego naruszenia przepisów - nawet postępowaniem sądowym. Umieszczanie reklam czy innych informacji w pasie drogowym musi być każdorazowo zgłaszane w celu analizy miejsca, w którym miałyby się pojawić, jak i uiszczenia opłaty za jej zamieszczenie. Opłata ta jest jednakowa dla wszystkich podmiotów i niedopuszczalna jest sytuacja, w której ktoś się od niej uchyla. Dlatego też wszystkie nielegalne banery są usuwane”

„Odpowiedź na potrzeby i oczekiwania mieszkańców”



W szumnej oprawie odbyła się specjalna konferencja poświęcona kolejnemu etapowi przebudowy Łaźni Moszczenica i podpisaniu specjalnego porozumienia. Odbyła się 21 marca w budynku tej byłej łaźni. Na początku dyrektor Instytutu Dziedzictwa i Dialogu Izabela Grela przedstawiła kontrowersyjną, jak się okazało prowokacyjną, akcję banerową na których widniały hasła krytykujące możliwości życia w Jastrzębiu. Akcja przeprowadzona przez ten Instytut miała na celu sprowokowanie mieszkańców do szerokiego zaprzeczania takim stwierdzeniom. Na konferencji zaprezentowano film z ankietą uliczną, w której kilku rozmówców wypowiadało się przeciw takim twierdzeniom, pozytywnie oceniając życie w mieście. Negatywnych ocen życia tutaj w filmie nie było.

„Łaźnia Moszczenica to odpowiedź na potrzeby i oczekiwania mieszkańców. To miejsce, które ma w nowoczesny sposób, łączyć mieszkańców do tego, co się dzieje w mieście do tworzenia kultury, klimatu i przyszłości. Łaźnia Moszczenica to przestrzeń nowoczesna wielofunkcyjna a jej realizacja jest podzielona na 2 etapy. Pierwsza część, kulturalna i wystawiennicza, będzie oddana jeszcze w tym roku, druga część, której realizacja właśnie się rozpoczęła, ma służyć dialogowi i rozwojowi biznesu” - mówiła prezydent Anna Hetman

Zaprezentowano również markę graficzną Łaźni, której głównym motywem ma być paprotek, w połączeniu z symbolem industrialnym Moszczenicy. Zostały również zaprezentowane zamierzenia Instytutu na obecny rok.

„Obecnie kończą się prace budowlane i rozpoczyna się montaż ekspozycji. Łącznie prace nad tym obiektem to prawie 2 lata i napotykały na wiele trudności” - mówił wiceprezydent Roman Fokowicz. Pandemia, wzrost cen, trudności i z dostawami materiałów opóźniły pracowników z Ukrainy powodowały opóźnienia w realizacji budowy. Początkowy kosztorys na całą budowę przewidywał koszt 10-12 mln zł, obecnie koszt tylko 2 etapu to ponad 38 mln zł. Większość tych środków pochodzi ze źródeł zewnętrznych.

Na zakończenie oficjalnej części spotkania podpisano porozumienie, zobowiązujące się do „podjęcia działań zmierzających do opracowania koncepcji zagospodarowania przestrzeni biznesowej w Instytucie Dziedzictwa i Dialogu Łaźnia Moszczenica”. Sygnatariuszami porozumienia są Prezydent Miasta, Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, Zespół Szkół nr 6 i Stowarzyszenie „EBI Association”

Planują bardzo długi weekend

Jak poinformowali przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, związki zawodowe oraz dyrekcja kopalni Knurów-Szczygłowie, należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej, zawarli porozumienie dotyczące organizacji pracy podczas tak zwanego długiego weekendu majowego w ruchu Knurów. Wynika z niego, że 2 maja będzie dniem wolnym.

jak normalny dzień roboczy i takie też będzie wynagrodzenie za pracę w tym dniu.

Natomiast w przypadku wtorku, 2 maja, pracownicy, których obecność w pracy będzie niezbędna dla zachowania ciągłości i bezpieczeństwa ruchu zakładu, otrzymają wynagrodzenie jak za dzień wolny.

Zgodnie z porozumieniem 2 maja będzie odpracowywana w sobotę, 1 kwietnia. To oznacza, że sobota, 1 kwietnia, będzie traktowana

Jak wskazali związkowcy, na razie analogiczne porozumienie nie zostało podpisane w ruchu Szczygłowie.

Młodzi emeryci do Czech?

Po tym, jak firma OKD, w odpowiedzi na sytuację energetyczną w Czechach, zdecydowała o przedłużeniu wydobywania do 2025 roku, ruszyła kampania związana z naborem nowych pracowników.

„W kopalni SM na pełen etat pracuje już 55 pracowników z Polski. Są to doświadczeni pracownicy, którzy wiedzą, jak wykonywać swoją obowiązki. Są bardzo wartościowymi członkami naszej górniczej braci” - mówi David Hájek, dyrektor operacyjny OKD.

„Biorąc pod uwagę, że możliwości czeskiego rynku pracy są w tej dziedzinie bardzo ograniczone, OKD celuje także w rynek polski, gdzie wydobywanie jest przewidywane do 2049 roku, i gdzie edukacja wciąż przygotowuje praktykantów do przyszłej pracy w sektorze górniczym. Wyszukanie nowego pracownika musiałoby trwać około jednego roku, dlatego postawiliśmy na doświadczonych kandydatów” - informuje Radomír Štix, dyrektor ds. pracy w OKD.

Czeski koncern nie udziela szczegółowych informacji, ale, jak zauważa portal nettg.pl, większość nowoprzyjętych do pracy górników to z pewnością emeryci, którzy wzięli w Polsce odprawy i przeszli na świadczenia socjalne.

A zatem, czytamy we wspomnianym serwisie, powoli powtarza się nam sytuacja sprzed 20 lat, kiedy to młodzi emeryci z górniczej branży tłumnie zgłaszali się do pracy w czeskich kopalniach. Dziś pobierają także czeskie emerytury. Kurs korony zwiększa, a wraz z nim przeliczane na złotówki emerytury.

Reklama

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy życzę Państwu obfitych łask i błogostawieństw od Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, pokoju w sercach, miłości i radości podczas rodzinnych spotkań przy świątecznym stole, a z nadejściem wiosny - nowych sił i optymizmu, które pomogą zrealizować plany i marzenia.



Z radosnym Alleluja

**Ewa Maria Gawęda
Senator RP**

Zaczęło się od „Karliczka”

Duet Duo Performance stał się już znany także w Jastrzębiu i w okolicy. Podczas kilku występów tutaj oczarował widzów, zdobył ich uznanie i sympatię. I chcą, żeby ci artyści wracali. Utwory, które śpiewają, trafiają do serc widzów, ich taniec urzeka. Szczególnie trafiają do tych, którzy chętnie dają się ponieść na fali muzyki, wzbudzić uczucia, trochę przenieść się w zaczarowany świat operetki, musicalu i pięknych pieśni. Duet tworzą Monika Biederman-Pers z Krakowa i Piotr Karzełek – stąd. Tak stąd, bo z pobliskich Pawłowic (a dokładniej z Golasowic). Jak doszło do tego, że chłopak z okolicy stał się, mimo młodego wieku, popularnym i podziwianym artystą, na występy którego przychodzą setki widzów w całej Polsce?

„Od kiedy pamiętam chciałem śpiewać, kochałem śpiewać. Nie tylko śpiewać, ale tańczyć i występować. I to nie w grupie, a sam lub najwyżej w duecie. Lubię śpiewać dla siebie, ale jeszcze bardziej śpiewać dla kogoś. Mój pierwszy występ miałem już w przedszkolu, kiedy zaśpiewałem z koleżanką piosenkę „Karliczku, Karliczku” – śmieje się Piotr Karzełek.

Po sukcesach w przedszkolu nastał już poważniejszy etap w jego rozwoju artystycznym, bo w szkole podstawowej. W pierwszej klasie podstawówki wstąpił do nowo tworzonego zespołu regionalnego „Golasowanie”, gdzie spędził

6 lat (2 razy w tygodniu po 3 godziny, oprócz normalnej nauki szkolnej). Tam już pod okiem instruktora poznawał tajniki śpiewu, tańca, rytmiki czy poruszania się. A oprócz tego chór szkolny i chór kościelny. Od 6. klasy wstąpił do zespołu muzycznego i zespołu teatralnego przy GOK w Pawłowicach. Po gimnazjum nie bardzo wiedział, jaką naukę kontynuować, a że pochodził z rodziny na wskroś górniczej (z dziada, pradiada pracowali na kopalni) to wybrał technikum górnicze w Zespole Szkół w Pawłowicach. Skończył je z dyplomem technika-górnika, choć do kopalni go wcale nie ciągnęło. On chciał śpiewać i tańczyć.

Już w czasie technikum brał udział w różnych ogólnopolskich konkursach muzycznych i recytatorskich pod opieką nauczycielki polskiego Beaty Buchacz z Jastrzębia. Występował już wtedy indywidualnie, a w centrum jego zainteresowania była głównie poezja śpiewana. Wtedy też poznał panią Krystynę Fuczik, kierownik muzyczną Teatru Banialuka w Bielsku-Białej, i dopiero u niej zaczął brać lekcje śpiewu – przez 2 lata jeździł do niej co tydzień. Ona też poznała się na talencie Piotra i przekonała go, żeby po tym jego technikum górniczym zaczął studia na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Katowicach, na kierunku śpiewu klasycznego operowego. „Tego samego dnia rano zdawałem egzamin na stopień tech-



nika-górnika, a po południu jechałem na egzamin wstępny do Akademii Muzycznej w Katowicach” – znowu się śmieje (lubi się śmiać i często to robi).

Studia w Akademii Muzycznej dały mu już solidne podstawy do rozwoju artystycznego ale też wyraźnie pozwoliły na dokonanie wyboru kierunku, w jakim chciałby się rozwijać. Stwierdził, że nieco sztywny i zdystansowany śpiew operowy mniej mu odpowiada, niż luźniejsza forma i nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z widzami. Chciał śpiewać i tańczyć dla ludzi, mieć bezpośredni kontakt z nimi, być wśród nich. Dlatego też wybrał gatunek operetkowy, musicalowy i pieśni popularnych, śpiewanych nie tylko przez artystów z dystansu, ale też przez odbiorców. Podczas studiów, już na własną rękę, brał udział w kursach i warsztatach prowadzonych przez uznanych artystów, co pozwoliło mu doskonalić własne umiejętności. Wtedy też z koleżanką ze studiów rozpoczęli tworzenie własnych projektów muzycznych i pierwsze samodzielne występy sceniczne.

Po ukończeniu Akademii w Katowicach kontynuował studia na Akademii Muzycznej w Krakowie. Tam coraz bardziej rozwijał swój kunszt artystyczny, brał udział w coraz bardziej zaawansowanych projektach muzycznych, wszedł w kontakt z krakowskim światem artystycznym. Z innymi studentami tworzyli i prezentowali własne projekty muzyczne. Wtedy też poznał Monikę Biederman-Pers. Na początku razem śpiewali w duecie studenckich, coraz bardziej się w tym razem znajdowali i zaczęli tworzyć własne projekty i aranżacje. Zaczęli też razem występować, przynosiło im to coraz lepsze efekty i coraz lepszy odbiór publiczności. I wtedy postanowili „sformalizować” swój związek artystyczny i podjąć działania profesjonalne i zawodowe. Założyli Duo Performance. Dokładnie 4 lata temu.

To był przysłowiowy strzał w dziesiątkę, choć szybko przekonali się, jak trudna i pełna wyrzeczeń jest to droga. A początki były trudne. Bo to już nie tylko praca artystyczna, ale też mnóstwo działań organizacyjnych, gospodarczych i marketingowych. To opracowywanie projektów muzycznych i tanecznych, tworzenie oferty artystycznej i jej sprzedawanie. To też dzia-

łalność około artystyczna, nagrywanie płyt i filmów, działalność medialna i publikatorska. A trafili też na trudne czasy. Kiedy nagrali pierwszą płytę, to pojawiła się pandemia covidowa, a z nią zakazy zgromadzeń publicznych, w tym koncertów, występów i wszelkich wydarzeń z udziałem publiczności. Zostali bezrobotnymi artystami z... 2000 płyt. Ale od czego twórczy umysł?! Zaczęli występować w jedynym miejscu, gdzie to było wtedy możliwe... w kościołach. Oczywiście z repertuarem kołędowym. Przyjmowano ich tam chętnie, bo to bardzo urozmaicało nabożeństwa. A płyty rozeszły się na przysłowiowym piu.

Te trudy jednak wynagradzało im artystyczne spełnienie i coraz większe uznanie i sympatia publiczności. Poszerzają i urozmaiczają swoją ofertę, inni artyści chętnie występują z nimi, jak Ewa Romaniak czy Filipińczyk Alexander Martinez, a także tancerze, jak ostatnio Krynickie Studio Baletowe. Bardzo dobrze razem im się pracuje i występuje na scenie, znakomicie się uzupełniają. „Monika jest świetną artystką ale też partnerką, doskonale nam się razem tworzy i pracuje” – mówi Piotr Karzełek. „Trudno sobie wyobrazić lepszego partnera niż Piotr, to wspierały artysta z wielkimi umiejętnościami. Bardzo dobrze się rozumiemy, zarówno na scenie jak i w codziennej pracy” – wtóruje mu Monika Biederman-Pers.

Nic też dziwnego, że mimo młodego wieku i dość jeszcze krótkiego czasu istnienia Duo Performance, szybko przyszły sukcesy sceniczne, uznanie i sympatia publiczności. Jak mówią, chcą śpiewać dla niej, czuć z nią więź, zespolać się z nią podczas występów. Wciągać ją w romantyczny, zaczarowany świat, który tworzą. Ich oferta jest coraz chętniej przyjmowana, nie odrzucają żadnych zaproszeń, świetnie się czują zarówno na dużych koncertach, jak i przy mniejszych występach. Występują w całym kraju, a ostatnio koncertowali nawet dla polonii amerykańskiej na Florydzie. Oczywiście marzą o wielkich koncertach i wielkich scenach, i te na pewno przyjdą, ale najważniejszy dla nich jest bezpośredni kontakt z publicznością, poczucie tego, że śpiewają i tańczą nie dla samej sztuki, a dla kogoś żywego i reagującego. I wiedzą, że ten ktoś to czuje i odpłaca sympatią.

JN

Reklama

Jarmark WIELKANOCNY
31.03 - 2.04.2023

ZAPRASZAMY NA ŚWIĄTECZNE STOISKA:
w godzinach od 10.00 do 19.00, a w niedzielę do 18.00
palmy wielkanocne, miody, ozdoby wielkanocne,
tradycyjne wyroby regionalne, stoiska gastronomiczne
i wiele innych atrakcji.

31.03.2023 PIĄTEK, GODZ. 16.00
Zespół śpiewaczy BLUSZCZ
Zespół SONG OF UNIVERSE

1.04.2023 SOBOTA, GODZ. 15.30
Zespół Folkorystyczny NIEZAPOMINAJKI
Wręczenie nagród w konkursie na PISANKĘ WIELKANOCNĄ
Zespół KOBIETY NA WALIZKACH
Zespół Folklorystyczny DRUGA MŁODOŚĆ

2.04.2023 NIEDZIELA, GODZ. 15.30
Zespół DUET SEMPRE
ROZMOWY ZE STARKĄ - Bernadeta Koczwara
o zwyczajach i obrzędach Wielkanocnych
Zespół DUET SEMPRE

Jastrzębie-Zdrój, Plac WOSP

MATERIAŁ SPONSOROWANY

Wyzdrowiej na wiosnę



Odczuwasz zmęczenie, ból, nadmierny stres lub złe samopoczucie? Pomóż organizmowi się zregenerować! A wiosna to dobry czas na to.

Terapia tlenem Ci w tym pomoże. Najlepszym przykładem działania tlenoterapii hiperbarycznej są nasi pacjenci, którzy przyszli z bardzo różnymi problemami zdrowotnymi:

Pan Marek (38 lat) po przechorowaniu COVID-19 nie potrafił dojść do siebie. Ciągłe zmęczenie, duszności i bóle głowy utrudniały mu codzienne funkcjonowanie. Po terapii w komorze hiperbarycznej poczuł znaczną różnicę: „Duszności ustąpiły, nie ma też tego ciągłego uczucia zmęczenia, aż chce się żyć!” – cieszy się.

Pani Halina (68 lat) – po przebytych nowotworze, chorująca na boreliozę. Dokuczał jej ból i sztywność stawów, a to powodowało problemy z poruszaniem się. Lekarze doradzali jej wielomiesięczną antybiotykoterapię w walce z chorobą. W obawie przed nawrotami raka nie zdecydowała się na nią, by nie zniszczyć swojej odporności. „Odbyłam serię tlenoterapii - dzień po dniu bez przerw. Ból i sztywność stawów ustąpiły jeszcze przed jej zakończeniem. Czuję się teraz o wiele lepiej, komfort poruszania się jest całkiem inny i to bez tabletek!”

Pan Karol (58 lat) po przebytej miesiąc wcześniej operacji prostaty. Przez cały czas skarżył się na dyskomfort oraz występujący za każdym razem krwimocz. Zdecydował się na serię zabiegów w komorze hiperbarycznej. W połowie jej trwania oznajmił, że już normalnie jest w stanie oddawać mocz, ale pierwsze efekty osiągnął już po drugim zabiegu. Nie mówił jednak o tym na głos, by nie zapeszyć.

Pani Kamila (32 lata) – praca w stresie, permanentne zmęczenie, bóle migrenowe, zaburzenia snu. „Dotychczas wracałam z pracy tak zmęczona, że nie miałam siły na nic. Po sesjach w komorze moje samopoczucie ogromnie się poprawiło, przesypiam noc, bóle głowy ustąpiły, mam w sobie mnóstwo energii i siły. To dla mnie ogromna zmiana na lepsze!”

A to tylko niektóre z przykładów skuteczności działania zabiegów w komorze hiperbarycznej.

Przypominamy: Tlenoterapia to w pełni naturalna i nieinwazyjna metoda leczenia schorzeń polegająca na podawaniu tlenu w warunkach podwyższonego ciśnienia w specjalnej komorze hiperbarycznej. Tlen dzięki temu wnika głęboko i pobudza komórki do naturalnego wzrostu i odnowy, co wspomaga regenerację organizmu, gojenie się ran i przyspiesza leczenie wielu innych schorzeń.

Tlenoterapia diametralnie przyspiesza rekonwalescencję po zabiegach chirurgicznych, pomaga w leczeniu trudno gojących się ran np. przy stopie cukrzycowej, znajduje zastosowanie w postępowaniu przy chorobach układu krążenia (miażdżyca, nadciśnienie), chorobach układu nerwowego, chorobach przewlekłych skóry, grzybic, również migreny, boreliozy i anemii. Zwalcza uciążliwe dolegliwości wywołane radioterapią, przynosi korzyści pacjentom po udarze mózgu i urazowym uszkodzeniu mózgu, jest bardzo skuteczna przy oparzeniach termicznych. Istotnie poprawia funkcjonowanie pacjentów z powikłaniami po COVID-19, co potwierdzają badania prowadzone ostatnio na całym świecie.

**ZADZWOŃ, DOWIEDŹ SIĘ, CZY TOBIE TEŻ MOŻEMY POMÓC.
NIE CZEKAJ ZE ZDROWIEM!**

W tym szczególnym świątecznym czasie warto pomyśleć zarówno o sobie, jak i o swoich najbliższych i podarować im prezent w postaci bonu na zabieg w komorze hiperbarycznej. Wszakże ZDROWIE – to najpiękniejszy z możliwych prezentów.

Tlenoterapia Zdrój

Jastrzębie-Zdrój, ul. 1 Maja 8

tel. 737 989 535, www.tlenowakomora.pl

Czy warto przeprowadzić się do Jastrzębia?

„Cześć! Wraz z mężem i dzieckiem planujemy się przeprowadzić do innego miasta. Jednym z miast, o których myślimy, jest właśnie Jastrzębie-Zdrój” – taki wpis pojawił się niedawno na profilu facebookowym „Aktualny Spotted Jastrzębie-Zdrój”. Jego autorkę, jak sama zaznacza, interesują ogólnie plusy i minusy mieszkania w Jastrzębiu-Zdroju. Jednym słowem, czy warto przeprowadzić się do naszego miasta, drodzy Czytelnicy?

Piszemy o tym nieprzypadkowo, ponieważ lokalne media obiegrała właśnie informacja o tajemniczych banerach i billboardach, jakie pojawiły się w miejskiej przestrzeni. Generalnie można się z nich dowiedzieć, że w naszym mieście: „Nic się nie dzieje”, „Tu się nie żyje” czy „Teraz nic tu nie ma, tylko dwie galerie i Gwarek”, a nawet, że „Miasto umarło 20 lat temu”.

Tymczasem wróćmy z powrotem do pytania, jakie padło na początku, a więc, czy warto przeprowadzić się do Jastrzębia-Zdroju?

„Świetne miejsce do życia. Jeden z największych pracodawców w Polsce. To pracodawcy mają problem ze znalezieniem odpowiednich pracowników – nie na odwrót. Co tydzień praktycznie widowisko sportowe na najwyższym poziomie. Jak nie hokej, to siatkówka, jak nie siatkówka, to piłka nożna, dużo innych niszowych klubów sportowych. Co chwilę wydarzenia kulturalne – zarówno przedstawienia teatralne, jak i koncerty w nowej sali koncertowej. Wiele miejsc do spacerów – las Kyndra, Park Zdrojowy, OWN. Imprezy plenerowe – zarówno w Parku, jak i innych miejsca w sezonie letnim. Lodowisko, baseny.



Szkoła na każdym osiedlu, dużo miejsc w przedszkolach. Tanie mieszkania i fajny dojazd – zarówno w góry, jak i nad wodę czy do głównych miast aglomeracji” – czytamy we wpisie na wspomnianym już profilu facebookowy, który prawdopodobnie wzbudził najwięcej emocji wśród komentujących.

„Jedyny minus to cała masa malkontentów którzy nie dają wiele od siebie, a tylko marudzą, jak to źle. Czasem myślę, że dla takich ludzi w NY też by się nic nie działo” – dodaje na koniec autor komentarza.

A Wy co poradzilibyście, drodzy Czytelnicy, autorce pytania? Czy warto przeprowadzić się do naszego miasta?

Reklama

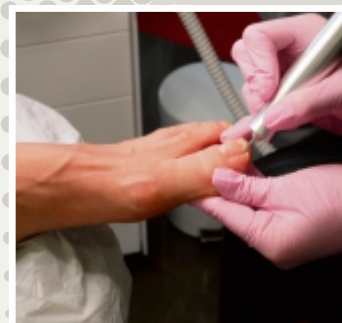
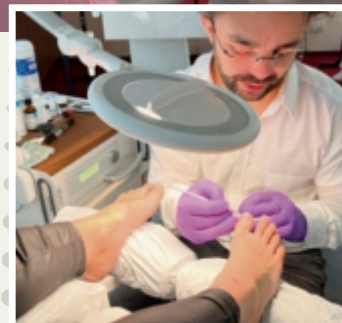


**Gabinet
Podologiczny
Jan Cyrułik**

**Specjalistyczna pielęgnacja
i opieka nad stopami**

CZYM SIĘ ZAJMUJEMY? M.IN.

- korekcja wrastających paznokci
- usuwanie odcisków, modzeli
- rekonstrukcja paznokci
- pedicure specjalistyczny
- grzybica skóry i paznokci
- nadpotliwość stóp
- pękające pięty i brodawki wirusowe



Umów się na wizytę

☎ 730 110 112

🌐 www.gabinet.podologiczny.pl

ul. św. Stanisława 17 44-240 Żory

Radni w obronie Jana Pawła II

„Rada Miasta Jastrzębia-Zdrój, w obliczu pojawiających się spekulacji medialnych dotyczących oceny działań podejmowanych przez naszego Drogiego Papieża Jana Pawła II, uchwała, co następuje...” – tak zaczyna się projekt uchwały, którym już wkrótce, podczas marcowej Sesji Rady Miasta, zajmą się jastrzębscy radni.

Co znajdzie się w jego treści? „Dyskredytowanie Świętego Jana Pawła II na podstawie materiałów, których nie odważyły się wykorzystywać nawet komunistyczne władze PRL, jest sprzeczne z polską racją stanu” – czytamy.

I nieco dalej: „Rada Miasta Jastrzębie-Zdrój uchwała, iż podtrzymuje zapis uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 2019 roku, ustanawiającej rok 2020 Rokiem Jana Pawła II o treści: 'Święty Jan Paweł II zajmuje szczególne miejsce w historii Polski i Europy. Jego zdecydowane upominanie się o prawo naszej ojczyzny do wolności wśród narodów Europy, Jego praktyczna obrona

praw naszego narodu uczyniły Ojca Świętego najważniejszym z ojców niepodległości Polski”.

„Rada Miasta powinna również dać jasny i wyraźny sygnał, że mieszkańcy są wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach” – dowiadujemy się między innymi z uzasadnienia projektu uchwały.

„Podkreślić należy, iż Radni Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój są wdzięczni Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za wszystko, co zrobił dla Polski i dla świata, wyrażając jednocześnie głębokie przeświadczenie, że wybór Karola Wojtyły na papieża było jednym z najważniejszych wydarzeń XX wieku. Święty Papież Jan Paweł II na zawsze pozostanie dla nas wzorem patriotyzmu i człowieczeństwa w czasach najtrudniejszych dla naszego Kraju” – pada na koniec.

Rewia nie całkiem wojskowa

Koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, w niedzielne popołudnie w Hali Widowiskowo-Sportowej był na pewno dużym zaskoczeniem dla widzów. A ci, którzy spodziewali się tylko mieszkanki patriotyczno-historycznej i z tego powodu zrezygnowali z uczestnictwa, chociaż wejście było darmowe, mogą żałować. Owszem na początku Zespół zaśpiewał i zatańczył zgodnie z jego „powołaniem” parę piosenek żołnierskich (tak żeby udowodnić, że to zespół wojskowy) ale dość krótko i na wesołą nutę. A potem było już było pełne zaskoczenie, ponieważ zespół wojskowy całkowicie się przeistoczył w grupę rewiową.

Zamiast mundurów pojawiły się wieczorowe kreacje i fraki, operetkowe stroje i musicalowe przebrania. Przedstawiono prawdziwą rewię i to bardzo dobrym wydaniu. Ze sceny popłynęły najpiękniejsze utwory operetkowe i musicalowe, szlagiery przedwojennego kina a nawet pojawiła się Edith Piaf i Twie mleczarz. Broadway przeplatał się z Kalmanem, tango z walcem. Publiczność była całkiem oczarowana i zgotowała artystom owację na stojąco. Dobrze, że koncert odbył się w Hali przy al. Jana Pawła II, bo inna w Jastrzębiu nie pomieściłaby tylu widzów a organizator Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zasługuje na pełne uznanie. Koncert został zorganizowany w ramach obchodów jubileuszy 60-lecia Jastrzębia-Zdroju, które przypada dokładnie w tym roku.



Miasto nie pomaga biednym?

„Dlaczego miasto z tak dużym budżetem nie stać, aby bezpłatnie użyczyć pomieszczeń dla Stowarzyszenia 'Pomagamy w Potrzebie - Sklep Dobra'?” – pyta radny Andrzej Matusiak.

„Stowarzyszenie to działa na zasadzie wolontariatu i niesie pomoc mieszkańcom naszego miasta oraz mieszkańcom pochodzącym z Ukrainy” – podkreśla miejski rajca.

„Zgodnie z obowiązującym zarządzeniem Prezydenta Miasta (...) dla wszystkich organizacji pozarządowych z terenu Miasta Jastrzębie-Zdrój, będących stowarzyszeniami oraz spółkami, które

nie działają w celu osiągnięcia zysku i przeznaczają całość dochodów na realizację celów statutowych (...) oraz prowadzą działalność społeczną użyteczną w sferze zadań publicznych oraz zadań wspierających działalność na rzecz dzieci i młodzieży z terenu gminy, stosowane są preferencyjne stawki najmu lokali z zasobu Miasta tj. 1,00 zł netto miesięcznie za lokal” – odpowiada wiceprezydent Robert Cichowicz.

„Niezależnie od powyższego, wszyscy najemcy zobowiązani są pokrywać koszty niezależne od wynajmującego, między innymi koszty dostawy mediów do nieruchomości” – dodaje na koniec

Gdzie torebki na psie g...?!

Problem psich odchodów wraca jak przysłowiowy bumerang. Swego czasu tym „delikatnym tematem” zajął się jeden z miejskich rajców, proponując pewne rozwiązanie. Jakże?

„Dużym i wciąż nierozwiązanym problemem w naszym mieście jest zanieczyszczanie go odchodami psów oraz brak nawyku sprzątnięcia po swoich pupilach przez mieszkańców. Dobrym i sprawdzonym sposobem ograniczającym problem jest zamontowanie dystrybutorów torebek na psie odchody, ułatwiających sprzątnięcie po zwierzętach” – mogliśmy przeczytać w przedmiotowej interpelacji.

Na koniec padło kluczowe pytanie: „Czy miasto rozważyło zamontowanie takich urządzeń, tak jak gmina Pawłowice czy Pszczyna?”



No cóż, według naszych obserwacji nie rozważyło i nie rozważa, ale podobno kłopotliwe owoce psiego metabolizmu można wyrzucić do pierwszego lepszego kosza na śmieci. Najważniejsza jest chęć, szanowni właściciele czworonożnych pupilów. Reszta jest milczeniem...

Potrącił i uciekł...

W sobotę, 11 marca, parę minut po 13.00 dyżurny jastrzębskiej komendy został poinformowany o potrąceniu na jednym z parkingów przy ulicy Warszawskiej. Mundurowi natychmiast udali się na miejsce, gdzie ustalili, że starszy mężczyzna, po tym, jak jego samochód został uszkodzony, wyczuł alkohol od sprawcy – kierowcy renault. Trzymając za klamkę pojazdu, starł się powstrzymać go od dalszej jazdy. Jastrzębianin bez skrępowań ruszył pojazdem i po przewróceniu 73-latkę uciekł z miejsca zdarzenia. Starszy człowiek z obrażeniami trafił do szpitala.

Skatowany pod klubem

Do tego zdarzenia doszło w sobotę, 11 marca, w Rybniku. Dyżurny tamtejszej komendy otrzymał zgłoszenie, że w rejonie klubu nocnego leży pobity i zakrwawiony mężczyzna. Skierowani na miejsce mundurowi zastali zgłaszającego oraz poszkodowanego. Mężczyzna z licznymi obrażeniami głowy i ciała, w stanie ciężkim, został przetransportowany do szpitala.

Od tego momentu rozpoczęły się poszukiwania sprawców, którzy zbiegli z miejsca zdarzenia. Z ustaleń śledczych wynikało, że czterech mężczyzn na parkingu biło i kopało po głowie oraz ciele 37-latkę, powodując u niego liczne obrażenia. Następnie skradli mu pieniądze i papierosy.

W wyniku podjętych czynności, jeszcze w sobotę, kryminalni ustalili i zatrzymali dwóch 19-latków, mieszkańców Rybnika, podejrzewanych o brutalne pobicie. Dzień później został zatrzymany trzeci ze sprawców – 19-letni mieszkaniec Jastrzębia-Zdroju. Czwarty z podejrzewanych ukrywał się przed



Fot. KMP Rybnik

organami ścigania. Wczoraj, 15 marca, 20-letni rybniczanie wpadł w ręce stróżów prawa na terenie Rybnika.

Po zebraniu przez śledczych materiału dowodowego prokurator przedstawił zatrzymanym zarzut usiłowania zabójstwa. Sąd Rejonowy w Rybniku podjął decyzję o zastosowaniu środka zapobiegawczego wobec mężczyzn w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Śledczy ustalają motyw działania podejrzanych oraz szczegółowy przebieg zdarzenia. Za usiłowanie zabójstwa grozi im nawet dożywotni pobyt w więzieniu.

Reklama

UZDROWICIEL Z FILIPIN

Joseph Santiago PALITAYAN

Znany filipiński uzdrowiciel z wielkim doświadczeniem. Długoletni członek Stowarzyszenia Filipińskich Uzdrowicieli. Wywodzi się ze sławnej na świecie rodziny uzdrowicieli. Jego nazwisko i moc uzdrawiania znane są w Azji, Europie i Stanach Zjednoczonych. Skuteczność jego uzdrowień potwierdzają liczni pacjenci, np.: Pan Kazimierz z Wrocławia, któremu po dwóch wizytach znikły dolegliwości prostaty a zaawansowana cukrzyca i nadciśnienie ustabilizowało się i wróciło do normy. Pani Jadwiga z Gdyni - ciągły ból głowy stany migrenowe, depresja i nerwica lekowa to dolegliwości z którymi nie umiała sobie poradzić. Po trzech wizytach u uzdrowiciela wycofałam się, ustąpiły stany depresyjne i przestała mnie boleć głowa. Jestem mu bardzo wdzięczna za pomoc. Pani Anna z okolic Krakowa po jednej wizycie uzdrowiciela znikła mi torbiel na jajniku a guzek piersi wchłonął się. Pani Julia z PiotrkowaTrybunalskiego - guz nowotworowy na głowie trzustki i maksymalnie 6 miesięcy życia, tak brzmiała diagnoza. Dzięki Jego zabiegom, żyję już piąty rok, a guza nie ma. Dziękuję. Uzdrowiciel pomaga w: chorobach serca, nerwicach, nowotworach i paraliżach, schorzeniach kręgosłupa i gruczołów prostaty, wrzodach żołądka, schorzeniach kamieni nerkowych i żółciowych oraz w kobiecych i wielu innych schorzeniach.

Dopóki pacjent wierzy w istnienie sił ponad ludzkich jest otwarty na działanie uzdrowicieli może zawsze osiągnąć pomoc.

Joseph Santiago **PALITAYAN** przyjmuje:

12 kwietnia RACIBÓRZ i RYBNIK, 13 kwietnia LUBLINIEC i JASTRZĘBIE-ZDRÓJ
14 kwietnia CIESZYN i BIELSKO BIAŁA, 17 kwietnia KATOWICE

tel.: 660 399 002, 693 788 894, 784 609 208

Zachowujemy wszelkie środki ochrony przeciwwirusowej (maseczki oraz dezynfekcja po każdym pacjencie).

Jastrzębie-Zdrój i okoliczne gminy z szansą na dofinansowanie projektów społecznych od PSE



Ruszyła kolejna edycja programu grantowego „Wzmocnij Swoje Otoczenie” dla lokalnych inicjatyw społecznych. Samorządy i ich jednostki organizacyjne (m.in. przedszkola, szkoły, biblioteki, ośrodki pomocy społecznej) oraz organizacje pozarządowe mogą otrzymać na swój projekt grant w wysokości do 20 tys. złotych. Wnioski mogą składać także organizacje z Jastrzębia-Zdroju i okolic.

Uczestnicy programu mogą ubiegać się o dofinansowanie w jednej z siedmiu kategorii: aktywność fizyczna, bezpieczeństwo, edukacja, ochrona zwierząt, rozwój wspólnej przestrzeni publicznej, środowisko naturalne oraz zdrowie. Największą szansę na grant mają projekty skierowane do szerokiego grona odbiorców, które przynoszą trwałą pozytywną zmianę w otoczeniu. Lokalne instytucje i organizacje, które znają oczekiwania i rozumieją potrzeby swoich społeczności, mają szansę zdobyć grant w wysokości do 20 tys. zł.

– Program „Wzmocnij Swoje Otoczenie” realizujemy na Śląsku już po raz trzeci. Do współpracy i wprowadzenia zmian w najbliższym otoczeniu zapraszamy samorządy, lokalnych liderów i instytucje oraz stowarzyszenia, które realizują swoje działania na rzecz społeczności lokalnych. Wierzymy, że

dzięki naszej pomocy uda się wprowadzić zmiany, które zaspokoją nie tylko bieżące potrzeby, ale będą służyły mieszkańcom również przez długie lata – mówi Aleksander Maicher z wydziału komunikacji społecznej PSE.

Inspiracją dla uczestników mogą być pomysły z poprzednich lat. PSE nagrodziły do tej pory w regionie takie projekty, jak: zakup sprzętu do terapii dla osób z problemami neurologicznymi w Jastrzębiu-Zdroju, zakup defibrylatora i umundurowania dla jednostki OSP w Ruptawie, przygotowanie jadłodzielnicy przez GOPS w Godowie, zakup sprzętu do zajęć komputerowych w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowicach czy izolacja akustyczna pomieszczenia biblioteki w Pielgrzymowicach.

Regulamin programu, zasady zgłoszeń oraz przykładowe projekty z poprzednich edycji programu dostępne są na stronie internetowej www.wzmocnijotoczenie.pl. Wniosek można składać do 30 kwietnia 2023 r.

PSE realizują projekt budowy linii 400 kV Godów – Pawłowice, który zapewni bezpieczne dostawy energii elektrycznej na kolejne dekady dla całego regionu. Więcej o tej inwestycji można przeczytać na stronie <https://podborze.pse.pl>.

W 35 minut do Katowic!

Ponad 7 tysięcy zebranych uwag i prawie 100 spotkań z mieszkańcami i samorządowcami pozwoliły na wybranie wariantu inwestorskiego dla odcinka Kolei Dużych Prędkości – Katowice-Ostrawa. Wskazany przez CPK przebieg zakłada najmniej wyburzeń i najmniejsze oddziaływanie na środowisko naturalne spośród wszystkich badanych. Nowa linia oznaczać będzie między innymi koniec wykluczenia kolejowego Jastrzębia-Zdroju.

Wybranie optymalnego wariantu na tym odcinku było wyzwaniem projektowym. Budowa Kolei Dużych Prędkości wymaga dotrzymywania ściśle określonych parametrów technicznych (związanych m.in. z geometrią toru). Tymczasem w tym regionie Polski znajdują się liczne obszary szkód górniczych i tereny cenne przyrodniczo. Planowania nie ułatwiają też rozległe tereny zurbanizowane i sąsiedztwo autostrady A1.

Jako rekomendowany eksperci CPK wskazali wariant W72, który przewiduje budowę nowych stacji kolejowych m.in. w Żorach Północnych i Mszanie, możliwość powstania terminala intermodalnego w Wodzisławiu Śląskim, dodatkowy odcinek łączący Wodzisław Śląski i centrum Jastrzębia-Zdroju oraz nowe odcinki umożliwiające szybkie połączenia m.in. Rybnika i Żor z Katowicami i resztą kraju. „Projekt CPK zapewni włączenie do sieci kolejowej 90-tysięcznego Jastrzębia-Zdroju, czyli największego dziś miasta w Polsce bez dostępu do kolei. Powstaną nowe dworce i przystanki kolejowe, na przykład Jastrzębie-Zdrój Centrum i Za-



Fot. cpk.pl

chód. W ten sposób nadrobiamy zaległości ostatnich dziesięcioleci. Dzięki inwestycjom CPK na Śląsku kolej obejmie swoim zasięgiem ponad 3,5 mln mieszkańców tego regionu, między innymi Jastrzębia, Żor, Rybnika i Wodzisławia Śląskiego” – podkreśla Marcin Horata, Pełnomocnik Rządu ds. CPK.

Inwestycje CPK w województwie śląskim umożliwią znaczne skrócenie czasów przejazdu. Z Katowic do Jastrzębia-Zdroju pasażerowie dojadą w 50 minut pociągiem regionalnym lub w 35 minut przyspieszonym. Do Katowic z Rybnika podróż pociągiem potrwa 25 minut (obecnie ponad dwa razy dłużej), a z Wodzisławia Śląskiego ok. 40 minut (dziś ponad 1 godz.).

Z Żor Północnych do Katowic dojazd koleją zajmie ok. 20 minut, a z Wodzisławia Śląskiego do Jastrzębia-Zdroju ok. kwadrans (obecnie takich połączeń nie ma w ogóle). Z Jastrzębia-Zdroju i Rybnika dojedziemy do Warszawy w 2 godziny.

Przecież ta kamera nie działa!



Fot. jastrzebie-zdroj.policja.gov.pl

Przypomnijmy, do tego aktu wandalizmu doszło na skwerze w okolicy dawnego Ronda Centralnego w Jastrzębiu-Zdroju. W okresie od 24 do 27 lutego nieznani sprawcy poprzewracali kilka kamieni na postumentach oraz wyrwali tabliczkę z informacją o rezebrze.

Postępowanie w tej sprawie prowadzą śledczy z Komendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju, którzy, jak już pisaliśmy, zwrócili się z apelem o kontakt do świadków zdarzenia. Niestety, z naszych informacji wynika, że policjantom nie udało się zabezpieczyć zapisu

z miejskiego monitoringu. Okazało się bowiem, że kamera zlokalizowana w rejonie ronda... po prostu jest niesprawna.

„Pod koniec ubiegłego roku kamera uległa uszkodzeniu spowodowanemu przez bieżącą eksploatację. Miasto zleciło diagnozę usterki i oszacowanie kosztów jej usunięcia. Obecnie, po zabezpieczeniu środków z budżetu – także jej naprawę” – słyszymy w jastrzębskim magistracie.

Jednym słowem, apel do mieszkańców w tej sprawie pozostaje nadal aktualny.

WOŚP: Ile w sumie zebraliśmy?

Wielkie liczenie podsumowane. Jastrzębski sztab rozliczył 31. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zebraliśmy ponad 182 tys. złotych. Na kwotę składają się datki z puszek, licytacji Allegro oraz wirtualnej skarbonki. Do wylicytowania było między innymi spotkanie z zespołem Batna, przejażdżka miejskim rowerem z prezydent Anną Hetman, wpływ rzeką Szotkówką czy wizyta w Parlamencie Europejskim.

„Możemy być z siebie dumni! Po raz kolejny pokazaliśmy jakie wielkie mamy serca! Dziękujemy wszystkim Mieszkańcom - bez Was nie byłoby tak kolorowo i radośnie!” – podsumował szef sztabu jastrzębskiego WOŚP Jarosław Potępa.

Podczas tegorocznego finału na ulicach Jastrzębia-Zdroju kwestowało prawie 250 wolontariuszy. Jego hasłem było: „Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich - małych i dużych!”

MATERIAŁ SPONSOROWANY

Państwo nie działa

Kilka tygodni temu zarząd Górniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przesłał pismo do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (dalej UOKiK).

W piśmie zawarliśmy prośbę o skontrolowanie, czy PGNiG Termika Energetyka Przemysłowa S.A., czyli państwowy monopolista dostarczający ciepło do bloków naszej spółdzielni, nie działa z naruszeniem prawa. Liczyliśmy, że skoro urząd ten ma za zadanie chronić konsumentów, to skontroluje, czy PGNiG Termika Energetyka Przemysłowa S.A. nie stosuje niedozwolonych praktyk monopolistycznych, takich jak zawyżanie cen.

Niestety, tyle się mówi, szczególnie w mediach państwowych, jak to rząd PiS i jego agencje działają dla dobra Polaków. Niestety, tak dobrze jest tylko w przekazie TVP. W załączeniu przedstawiamy Państwu odpowiedź UOKiK. Ta rządowa instytucja, której prezes został powołany przez PiS, kompletnie zignorowała nasz apel o kontrolę PGNiG Termika Energetyka Przemysłowa S.A. Po prostu kilkanaście tysięcy osób, lokatorów Górniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, zostało przez UOKiK zostawione samym sobie. Wygląda to tak: prezes UOKiK, nominat PiS ma w nosie Jastrzębian, których łupi państwowy monopolista z grupy Orlen.



Na szczypiorniaka do... Żor?

Fot. mtszory.pl

Nie można wykluczyć, że niebawem tuż za miedzą zagości ekstraklasa piłki ręcznej kobiet. Ambicje awansu (powrotu) na ten szczebel ma MTS Żory, którego prezesem jest znany z harcerstwa i ratownictwa medycznego... jastrzębianin Piotr Piotrowicz. Zachęca on mieszkańców naszego miasta do odwiedzenia hali przy ul. Folwareckiej. MTS niebawem utworzy też sekcję popularnego szczypiorniaka w Jastrzębiu-Zdroju.

Jakim sposobem został pan prezesem MTS Żory? Piotr Piotrowicz - Moja firma od wielu lat zabezpieczała mecze żorskich piłkarek ręcznych, a zatem to środowisko było mi w pewien sposób bliskie. W 2020 r. MTS Żory popadł w tarapaty organizacyjne. Pojawili się zaległości finansowe. Wówczas naprzeciw tej sytuacji wyszedł trener Bartłomiej Duda, który jest moim dobrym znajomym. Postanowił namówić mnie do przejęcia odpowiedzialności za losy klubu. Trafił w "czuły punkt", ponieważ zawsze uwielbiałem wyzwania. Mam za sobą wiele lat społecznej pracy z młodzieżą, więc podjąłem się tego zadania. Niebawem zostałem wybrany prezesem MTS i tę funkcję pełnię od trzech lat.

Jak przekonałby pan znajomego do wizyty na meczu?

Piłka ręczna to niezwykle szybki sport i wymaga wiele uwagi. Pod względem oglądalności jest piątą dyscypliną zespołową w Polsce. Wiele osób po pierwszej wizycie na meczu szczypiorniaka jest pozytywnie zaskoczonych emocjami i chętnie do nas wraca. My chcemy z meczów u siebie uczynić rodzinne święto, podczas którego można pokibicować, ale też pobawić się ze swoimi dziećmi i skorzystać z naszego klubowego cateringu z nachosami i wata cukrową.

Swego czasu znana w regionie była Pogoń Żory. Czy MTS kontynuuje te tradycje?

Historia piłki ręcznej w Żorach jest dość skomplikowana. Jako nowy prezes zastałem rzeczywistość, w której młodzież grała w klubie "Pogoń w Żorach", zaś seniorki - w MTS. Po długich "zapasach" udało mi się doprowadzić do powrotu dziewcząt pod nasze skrzydła. Warto jednak wiedzieć, że "prawdziwa" Pogoń grała niegdyś w ekstraklasie, zaś MTS Żory powstał w określonej sytuacji w 2005 r. i jest całkowicie osobnym bytem. Chcemy jednak kontynuować dzieło Pogoni i przywrócić Żorom ekstraklasę szczypiornistek.

Chce pan piłką ręczną zainteresować również mieszkańców Jastrzębia. Pokuszę się o "wredne" pytanie - po co? Mają tu przecież siatkówkę, hokej, piłkę nożną...

No właśnie! Siatkówkę, hokej, piłkę nożną, a piłkę ręczną... nie! Ponadto jesteśmy największym klubem w najbliższej okolicy, który dysponuje silną drużyną kobiet, liczącą się w rywalizacji o najwyższą klasę rozgrywkową w Polsce. Naszym celem jest awans do Superligi i występy w niej. I to wszystko zaledwie 20 minut samochodem od centrum Jastrzębia-Zdroju. Gramy w hali przy ul. Folwareckiej, niedaleko Cegielni, do której można dojechać omijając centrum Żor. Mamy ok. dwustu wiernych kibiców, którzy założyli nawet fanklub.

Hala mieści sześciuset widzów, a zatem istnieje potencjał do dalszego rozwoju.

Nasuwa się pytanie, dlaczego po prostu nie zagracie... w Jastrzębiu?

Odpowiedź jest bardzo prosta - to w Żorach istnieją tradycje piłki ręcznej, które są ważne dla tego miasta. W Jastrzębiu-Zdroju kibic ma w czym wybierać, więc szczypiorniak pa mógłby mieć problem z "przebicciem się" przez tę barierę. Dlatego właśnie zapraszamy do Żor. Mecze są "biletowane" za pomocą zakupu przez naszą stronę internetową. Jeśli jednak ktoś woli najpierw przyrzeć się widowisku z zewnątrz, to może skorzystać z naszego kanału na Youtube, gdzie jako MTSMedia transmitujemy domowe spotkania, okraszając je... komentarzem. To dla mnie powód do dumy.

"Otwarcie na Jastrzębie" będzie także obejmowało nabór zawodniczek chętnych do gry.

Tak. Od września ruszy sekcja MTS Żory w Jastrzębiu-Zdroju, do której zapraszamy uczennice szkół podstawowych od klasy drugiej wzwyż. Natomiast na ten moment zarówno dziewczynki, jak i ich rodziców zapraszamy na otwarte treningi w naszej hali w Żorach, które odbywają się we wtorki i czwartki w godz. 16:00-17:30. Można tu przyrzeć się zajęciom i zdecydować, czy szczypiorniak to adekwatna droga sportowa dla córki lub... syna! Od września MTS Żory ruszy bowiem także z sekcją chłopców. Na ten moment nie przewidujemy wprowadzenia treningów dla chłopaków w Jastrzębiu, ale nie chcę też niczego wykluczać.

Na koniec słowo o panu. Łączy pan działalność sportową z pracą zarobkową w swojej firmie i pogotowiu.

Przez 25 lat działałem społecznie w ZHP i nigdy nie wzięłem grosza za tę pracę. Podobnie jest w MTS Żory, którego funkcjonowanie opiera się o społeczną pracę sztabu wspaniałych ludzi, dzielących się swoim czasem i umiejętnościami zupełnie za darmo. Jestem szczęśliwy, mając wokół siebie takie osoby. W naszym klubie zarabiają jedynie trenerzy i zawodniczki.

Jakie cele stawia przed sobą prezes MTS Żory?

Mam trzy takie cele. Pierwszy to uczynienie z każdego meczu rodzinnego święta. Drugi - to awans do Superligi Kobiet. Trzeci - silna akademia dla dzieci. Ich trzy cele uzupełniają się, ale marzenia o te realizację nie byłoby możliwe, gdyby nie jeszcze jeden element, który łączy MTS Żory z Jastrzębiem...

To znaczy?

Chodzi o Jastrzębską Spółkę Węglową, która jest naszym głównym sponsorem. Niezmierznie się cieszę, że udało nam się wpisać w kontekst społecznej odpowiedzialności biznesu prowadzonej przez Spółkę. Zdaję sobie sprawę, że na "poziomie węglowym" JSW i Miasto Żory nie są zgodne, a jednak władze Spółki zdecydowały się pozytywnie odpowiedzieć na naszą prośbę o wsparcie. Dodam, że nie byłoby tego patronatu bez dobrego słowa ze strony wiceprezesa Artura Wojtkowa, który „czuje” sport jak mało kto. Z całego serca w imieniu MTS Żory dziękuję JSW S.A. za... wszystko.

**PREZES
URZĘDU OCHRONY
KONKURENCJI I KONSUMENTÓW
TOMASZ CHRÓSTNY**

Warszawa, 13 marca 2023

DAR-4.60.122.2023.JD

Górnica Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Jastrzębiu - Zdroju
ul. Graniczna 1
44 - 335 Jastrzębie - Zdrój

dotyczy: pisma z 7.02.2023 r. (data wpływu: 14.02.2023 r. - Przedsiębiorstwo PGNiG Termika Energetyka Przemysłowa S.A.)

Szanowni Państwo,

Dziękujemy za przesłanie pisma. W sprawie, którą Państwo zgłosili UOKiK, nie ma przesłanek do podjęcia przez Prezesa UOKiK działań w trybie ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. UOKiK nie podejmie działań w tej sprawie.

Uzasadnienie

To Prezes Urzędu Regulacji Energetyki jest wyspecjalizowanym organem, który posiada uprawnienia i narzędzia do oceny, czy zaproponowana, zatwierdzona w drodze decyzji i stosowana obecnie przez przedsiębiorcę taryfa ciepła została skalkulowana prawidłowo lub czy nie wymaga bieżącej weryfikacji.

Proszę zwrócić uwagę, że zgodnie z art. 47 Prawa energetycznego przedsiębiorstwa energetyczne posiadające koncesje ustalają taryfy dla paliw gazowych i energii, które podlegają zatwierdzeniu przez Prezesa URE, oraz proponują okres ich obowiązywania. Przedsiębiorstwa przedkładają Prezesowi URE taryfy oraz ich zmiany z własnej inicjatywy nie później niż w terminie dwóch miesięcy przed upływem okresu obowiązywania taryfy poprzedniej lub na żądanie Prezesa URE.

Proponuję zatem wystąpić do Prezesa URE z prośbą o zbadanie zgłaszanych okoliczności i ewentualnej poprawności stosowanych taryf.

Podstawa prawna

Odpowiedzi na pisma udzielamy na podstawie art. 100 ust. 1 w zw. z art. 86 ust. 4 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów (Dz.U. z 2021 r. poz. 275).

Z poważaniem
Maciej Czapliński
radca
Departamentu Analiz Rynku
/podpisano elektronicznie/

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów
pl. Powstańców Warszawy 1 • 00-950 Warszawa

tel. 22 55 60 288
dok@uokik.gov.pl • www.uokik.gov.pl

„Nie wykorzystaliśmy szans”



Fot. Magdalena Kowolik

Hokeiści JKH GKS Jastrzębie zakończyli sezon na 5. miejscu. To efekt ćwierćfinałowej porażki z GKS Katowice, który po siedmiu meczach okazał się minimalnie lepszy (3-4). Gorycz łagodzi fakt, że nie przegraliśmy z byle kim, a obrońcą tytułu i... „już niemal” kolejnym mistrzem Polski. Miniony sezon podsumowujemy wywiadem z trenerem Robertem Kalaberem.

Czy oglądając wyczyny GKS Katowice w półfinale i finale czuje pan żal, że „to mogliśmy być my”? Robert Kalaber - Największy żal odczuwam z tego powodu, że jest marzec, a my już tylko trenujemy. We wszystkich ligach trwają play-offy, a nasz zespół ma „po sezonie”. Musimy to zaakceptować i nic z tym nie zrobimy.

Czego, pana zdaniem, zabrakło do awansu? Wiedzieliśmy, że ćwierćfinał z GKS Katowice będzie bardzo wyrównany. Musiały decydować detale. Żałuję szczególnie tego, że nie wykorzystaliśmy swoich dwóch wielkich szans. Najpierw mogliśmy u siebie odskoczyć na 3:1, a następnie w 6. spotkaniu odnieść czwarte zwycięstwo. Niestety, nie udało się. Z kolei w ostatnim meczu na wyjeździe nie wyszedł nam początek, co Katowice - jako bardzo dobra drużyna - od razu wykorzystały. Następnie straciliśmy bramki w osłabieniu i nic już nie dało się zrobić. Druga sprawa to indywidualne umiejętności przeciwników. W kluczowych momentach różnicę zrobił Grzegorz Pasiut. W naszej drużynie zabrakło takiego lidera.

Wspomniał pan, że w ostatnim meczu straciliśmy bramki w osłabieniach. Niektóre były kontrowersyjne.

Katowice wygrały zasłużenie i gratuluję im awansu do strefy medalowej. Jestem jednak zawiedziony postawą sędziów w 7. meczu, ponieważ ich decyzje popsuty naszą pracę jako trenerów i zawodników. Jeśli my popełnimy błąd, to otrzymamy niższe wynagrodzenie. Natomiast zarobki arbitrów są niezależne od tego, co robią na tafli.

W 6. meczu na Jastorze dało się zauważyć, że sędziowie pozwalali zawodnikom na więcej, aniżeli potem w Satelcie...

To prawda. Dziwi mnie, że ta sama para arbitrów w ciągu kilkunastu godzin sędziowała zupełnie inaczej. To podobno najlepsi polscy rozjemcy, a tymczasem w niedzielę na Jastorze rzeczywiście pozwolili na grę na granicy przepisów, a z kolei we wtorek w Satelcie karali za coś, czego nie widzieli dwa dni wcześniej. Regulamin jest jeden, a ta sama para sędziów podejmuje w analogicznych sytuacjach inne decyzje. Zawodnicy sami nie rozumieli, co mogą, a czego nie. Taka postawa powoduje chaos na lodzie. Dalіśmy sobie jednak spokój z pisanie protestów, bo znów niekiedy powiada, że „Jastrzębie narzeka”. Tymczasem z roku na rok wygląda to coraz gorzej. Dlatego teraz „narzekać” będą inne kluby.

Czy możemy mieć do siebie pretensje o porażkę w 6. meczu? Wówczas nie trzeba byłoby wracać do „jaskini lwa”...

Nasza drużyna jest młodsza i mniej doświadczona od GKS Katowice. Nie mamy takich in-

dywidualności. Ten deficyt można nadrobić jedynie maksymalnym „serduszkiem do walki”. Nie chcę przez to powiedzieć, że chłopcy nie starali się, bo tak nie jest. Drużyna pragnęła zwycięstwa, jednak przez cały sezon ciągnęła się za nami słaba postawa na własnej tafli. W całym sezonie zabrakło mi takiej postawy: „No k..., nie mamy prawa przegrać u siebie, oni muszą wiedzieć, że nie wywiozą z Jastrzębia punktów”. Dlatego nie zmartwiłem się tym, że serię z Katowicami rozpoczniemy na wyjeździe. Ale potem nie potrafiliśmy u siebie jej pomyślnie zakończyć...

Przetrawił pan już ten ćwierćfinał?

Takie jest sportowe życie. Granica między awansem do strefy medalowej i końcem sezonu na początku marca jest bardzo cienka. Skład i doświadczenie było po stronie rywali, a tymczasem nam do awansu zabrakło jednego gola, dosłownie kilku centymetrów. Jednak właśnie za takie emocje kibice kochają hokej. Jednym pozostaje radość, a drugim żal.

Czy porażka „o włos” drużyną bliską obrony tytułu to wynik akceptowalny, czy też... nie?

Jestem przekonany, że gdybyśmy przez cały sezon grali z takim poświęceniem, jak w play-off, to byłibyśmy teraz w zupełnie innym miejscu. Wynik sam w sobie jest akceptowalny, ponieważ zdajemy sobie sprawę z możliwości GKS Katowice. Niemniej, ostatnie lata przyzwyczyły nas, że potrafimy zniwelować przewagę zamożniejszych klubów i mimo niej walczyć o medale. Dlatego podsumowując sezon musimy uznać go za nieudany.

Drużyna nadal trenuje, a pan ma czas na wniośki. Co dalej z zespołem?

Czeka nas sporo zmian kadrowych. Większość obcokrajowców odejdzie. Decyzje w tej kwestii powinny zapaść w najbliższym czasie. Pracujemy do końca kwietnia, a potem mamy trzy tygodnie wolnego. Pojawi się też możliwość sprawdzenia niektórych zawodników będących w orbicie naszych zainteresowań. Będziemy szukać zawodników z odpowiednią mentalnością. Chciałbym, abyśmy wrócili do tego, co przyniosło nam medale w ostatnich latach. „Szatnię” powinni „trzymać” miejscowi zawodnicy. To oni muszą dbać o atmosferę, a także być dla obcokrajowców przykładem zaangażowania i „serdusza”. Nie jest przecież wielkim odkryciem, że pod tym kątem chłopcy z zagranicy powinni uczyć się od wychowanków.

Na koniec - kilka osobistych słów do sympatyków JKH. W mijającym sezonie zanotowaliśmy kilka meczów, gdy Jastor świecił pustkami...

Powiem szczerze, iż w tym sezonie na miejscu kibiców po niektórych naszych meczach... też zastanowiłbym się nad kupnem biletu na kolejny pojedynek. Kibic nie jest głupi i widzi, kiedy drużyna „daje z wątroby”. Można przegrać, ale po zacieklej walce do końca. Nie mam do fanów pretensji o te pustawe sektory. To przecież od nas zależy, czy trybuny będą pełne. Zawodnicy także to rozumieją. Naszym celem na kolejny sezon musi być ponowne zapełnienie Jastora. Zrobimy wszystko, aby go zrealizować.

Rozm. Mariusz Gołąbek

Finał Ligi Mistrzów o krok!

Siatkarze Jastrzębskiego Węgla są bliscy osiągnięcia historycznego sukcesu, czyli awansu do finału CEV Champions League! 29 marca podopieczni Marcelo Mendez pokonali na wyjeździe w pierwszym spotkaniu półfinałowym turecki Halkbank Ankara 3:1 (22, 23, -16, 22), zdobywając 3 pkt. „meczowe”. W zwycięskich setach nasz zespół imponował spokojem i pewną grą. Z kolei w przegranym wspierani przez 6 tys. kibiców gospodarze pokazali, że nieprzypadkowo odprawili wcześniej włoskiego faworyta z Civitanovy.

Tym samym do awansu Jastrzębski Węgiel potrzebuje wygrania dwóch setów w zaplanowanym na 5 kwietnia rewanżu w Hali Widowiskowo-Sportowej. Już wiemy, że obiekt będzie pękał w szwach, a bilety rozeszły się w... go-dzinę! „W rewanżu czeka nas kolejna bitwa i będzie trzeba pokazać to samo, co w pierwszym meczu” - powiedział jeden z bohaterów z An-kary Tomasz Fornal. Dodajmy, że w drugim



Fot. Facebook / Klub JW.

półfinale ZAKSA Kędzierzyn pokonała włoską Perugię (3:1), a zatem scenariusz polskiego finału Ligi Mistrzów okazuje się... całkiem realny!

Tymczasem nasz zespół kontynuuje także walkę w PlusLidze. W ćwierćfinale JW zagra z jednym z tercetu Trefl Gdańsk, AZS Olsztyn i Stal Nysa. Play-offy ruszą 8 kwietnia.

„Problem stworzyliśmy... sami”

Hokeiści JKH GKS Jastrzębie przyzwyczaili nas do medali, a zatem 5. miejsce w sezonie 2022/23 należy przyjąć z niedosytem. W ćwierćfinale play-off podopieczni Roberta Kalabera musieli uznać wyższość GKS Katowice (2:5, 6:2, 2:0, 1:3, 3:2, 1:2 d., 2:6), mając rywali „na widelcu” po wyjazdowej wygranej w meczu nr 5. Niewielkim pocieszeniem jest fakt, że przeciwnik obecnie jest o krok od obrony mistrzowskiego tytułu.

To jednak niestety nie rozgrzesza naszego zespołu, który sam „skazał się” na mecze z Ka-

towicami. „Nie jest wstydem z nimi przegrać, ale problem stworzyliśmy sobie... sami. W fazie zasadniczej mówiliśmy zawodnikom, że bezwzględnie trzeba bić się o 3. miejsce. Chyba dopiero po ćwierćfinale niektórzy zrozumieli, dlaczego cisnęliśmy. Co innego grać o strefę medalową z Katowicami czy Tychami, a co innego - z Sanokiem” - przyznał Kalaber (wywiad obok).

Co dalej? Na pewno ekipę z Jastora czekają spore zmiany kadrowe. Natomiast Słowak zostanie trenerem JKH GKS i będzie to jego 10. sezon w klubie.

Akademia trzecią siłą w Polsce

Juniorzy Akademii Talentów Jastrzębskiego Węgla zdobyli w Tomaszowie Mazowieckim brązowy medal Mistrzostw Polski U19. W fazie grupowej nasi siatkarze pokonali AKS VLO Rzeszów (3:1) i Chemik Bydgoszcz (3:2) oraz ulegli MOS Wola Warszawa (1:3). Następnie w półfinale podopieczni Dariusza Łuksa musieli uznać wyższość miejscowej Lechii (0:3), która potem sięgnęła po złoto. Pocieszeniem był brąz po udanym rewanżu na Woli (3:1).

Dodajmy, że rewelacyjna Lechia Tomaszów na przestrzeni wszystkich etapów Mistrzostw Polski przegrała tylko jeden mecz - z Akademią Talentów JW i miało to miejsce podczas półfinałów w Hali Sportowej w Szerokiej. Kadra AT JW: Strzyszkowski, Cieślak (MVP), Solarzski, Lewandowski, Granieczny, Rakowski, Wiśniewski, Piksa, Horobec, Jańczyk, Abram, Dziekowsky, Gołębiowski, Dudzik, Kisielewicz.

Cierpliwość wreszcie nagrodzona

Piłkarze GKS Jastrzębie wystawili kibiców na próbę charakteru, przegrywając sześć spotkań z rzędu i nie strzelając ligowego gola przez pięć miesięcy. Fanów irytowała nie tylko niemoc w ofensywie, ale również uspokajające komentarze trenera Grzegorza Kurdziela. Zmiany kadrowe w zimie (pozyskano m.in. dwóch Portugalczyków) początkowo nie przynosiły efektu. GKS przegrał na inaugurację wiosny z Hutnikiem Kraków (0:1) oraz Motorem Lublin (1:2) i znalazł się tuż nad strefą spadkową. W związku z tym „mecz o 6 pkt.”

z Siarką Tarnobrzeg był również pojedyńkiem „o głowę” Kurdziela. Ostatecznie piłkarze wybroniли trenera wygraną 3:1, a nastrojów nie zmąciła wyjazdowa porażka z półfinalistą Pucharu Polski, KKS Kalisz (0:2).

Dlatego też „meczem prawdy” miał być pojedynek z Radunią Stężyca. 25 marca ekipa z Harcerskiej stanęła na wysokości zadania, odnosząc najwyższe ligowe zwycięstwo (4:0) od... 2019 r. Na razie jastrzębianie uciekli znad „kreski”, a kolejne mecze pokażą, czy będą jeszcze w stanie nawiązać walkę o baraż.

W telegraficznym skrócie

*** **Boks:** W walce o tytuł Mistrzyni Europy EBU Laura Grzyb zmierzy się 22.04 w Rzeszowie z Włoszką M. Cecchi. *** **Boks:** W wieku 72 lat zmarł Kazimierz Szmit, mistrz Śląska z 1973 r., pięściarz GKS Jastrzębie w latach 1971-76. *** **Boks:** M. Rabczak, D. Gąsior, K. Klimczak i O. Hojka (Pietrzyk BT) wywalczyli w Skoczowie złote medale Młodzieżowych Mistrzostw Śląska. *** **Judo:** Kinga Nowak (KJ Koka) zdobyła srebro turnieju Ostrava Judo Open w kat. 48 kg U23. *** **Karate:** JKKK Kumite wywalczył w Katowicach 9 medali Mistrzostw Makroregionu (złote: H. Wymysło, R. Stano, R. Nalewajek i A. Makarewicz). *** **Narciarstwo:** Zuzanna Fajak zdobyła na Kubalonce mistrzostwo Polski juniorek w biegu na 5 km st. klasycznym. *** **Piłka nożna:** Arkadiusz Syrek zastąpił na stanowisku prezesa Głęnicę Ruptawa Jana Gabrysia, który został przewodniczącym komisji rewizyjnej. *** **Plwanie w płetwakach:** KS Nautilus wywalczył w Kościerzynie 3. miejsce w klasyfikacji 1. rundy Pucharu Polski. Najwięcej medali zdobyła Milena Magierek. *** **Siatkówka:** W wieku 64 lat zmarł Lech Kosiński, b. dyrektor ds. finansowych KS Jastrzębie-Borynia. *** **Siatkówka:** JKS SMS Jastrzębie przegrał baraż o I ligę śląską kobiet z Płomieniem Sosnowiec (0:3, 2:3). *** **Tenis stołowy:** JKTS Jastrzębie nie zdołał utrzymać się w ekstraklasie kobiet.

„Tam żyje sto gatunków ptaków!”

„To jest 10 tysięcy drzew, a nie chaszcze, jak pan powiedział!” – młody człowiek lustrował salę w poszukiwaniu swojego adwersarza. W końcu dostrzegł mężczyznę, który przyglądał mu się z zaciekawieniem. Tak, to musiał być inwestor! „Kiedy pojawił się pomysł niezależnej ekspertyzy środowiskowej, teren został momentalnie ogrodzony. Dlaczego?!” – dociekał i „nakręcał się” jeszcze bardziej. „Tam żyje sto gatunków ptaków! Ale ja nie jestem ekologiem, że tam skowronek czy coś, ja chcę tylko, żeby jastrzębianie byli szczęśliwi...”

Wreszcie czas na puentę: „Každy ucieka z tego miasta! Sama galeria nie zatrzyma ludzi, ale zielen – tak!” W końcu złożył dłonie jak do modlitwy: „Proszę! Zróbcie więcej tego zielonego terenu!”

Gwoli kronikarskiej uczciwości, te słowa padły dawno temu... Podczas obrad Komisji Gospodarki Przestrzennej poświęconej zagospodarowaniu „strefy centrum”, czyli terenu pomiędzy ulicami Północną, Warszawską, Porozumienia Jastrzębskiego i Sybiraków. Rozmówcy zmierzali się z dylematem – na co postawić: na zielen czy beton? – jednak „nie dogadali się” w zasadniczej kwestii. Głos radnej, która przekonywała, że przyroda zawsze ulega ludzkiej małostkowości, jest w tym przypadku symboliczny. „Przy Północnej był staw, gdzie odpoczywały łabędzie. No i ptaki przegrały z pijakami, bo jeden z nich utopił się w oczku...” Jeszcze jeden głos z sali, także należący do miejskiego rajcy. „Mam pytanie do młodego człowieka” – samorządowiec przepytuje oso-

bę, którą zacytowaliśmy na początku – „Kiedy ostatnio ktoś robił grilla w strefie centrum, bo taką wizję tego miejsca był pan łaskaw nam przedstawić”. Nie czekając na odpowiedź, postanowił wyrazić się z uznaniem o inwestorze, choć zaczęło się od małej reprimendy. „Dlaczego nie zagrodziliście tego terenu wcześniej? To był wasz błąd! Nikt nie wchodziłby tam, pokazując palcem, że ptaszek czy trawka” – mówił. W końcu zaapelował do uczestników spotkania: „Podziwiajcie tych inwestorów! Mam nadzieję, że się nie wycofają!”

No cóż, życie pokazało, że nadzieja często bywa płonna, zaś „strefa centrum”, pomimo wielu zapowiedzi i konsultacji społecznych to wciąż melodia niesprecyzowanej przyszłości. Jednak dylemat – zielen czy beton? – pozostaje nadal aktualny.

Swoją drogą, gdyby chcieć pochylić się nad intencjami, jakie przyświecają urzędnikom, gdy mowa o wycince drzew, wydawałoby się, że nie pozostawili niczego przypadkowi. Nawet pobieżna lektura dokumentu „Wniosek o wydanie zezwolenia na usunięcie drzew lub krzewów” pokazuje dobitnie, na co musi przygotować się potencjalny wnioskodawca, planujący „wydanie wyroku” na osiedlowy drzewostan. Bo to trzeba podać nazwę gatunku drzewa lub krzewu, obliczyć obwód pnia na pewnej wysokości, podać numer ewidencyjny działki, na której znajduje się drzewo, przyczynę jego usunięcia, a także planowany termin przedsięwzięcia. Poza tym, w przypadku spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, ustawodawca poszedł o krok

dalej, zobowiązując te podmioty, aby poinformowały swoich członków o zamiarze złożenia wniosku o wydanie zezwolenia. I wyznaczyły co najmniej 30-dniowy termin na zgłaszanie uwag przez затroskanych mieszkańców.

Wracając do przerwanej wątku, zapytaliśmy w sondzie, co powinno powstać w „strefie centrum”: park rekreacyjny, kompleks handlowo-rozrywkowy czy budynki biurowo-mieszkalne? I co się okazało? Niemal pięćdziesiąt procent respondentów wybrało pierwszą opcję, nieco mniej, bo 40 procent – drugą, najmniej – trzecią. A więc jednak zielen zamiast betonu?

Niekoniecznie. Posłuchajmy teraz niejakiego „bombla”. „Kiedy wreszcie nasze zarobione pieniądze będziemy mogli wydawać w naszym mieście, a nie w Żorach, Rybniku czy Katowicach? Park Wam potrzebny? Do czego?! Jest jar obsrany psimi kupkami i Park Zdrojowy, który nawet jakoś wygląda – wystarczy! To Wam się Nowego Jorku z Parkiem Centralnym zachciało?! Chyba żeby szło gdzie małąkę wychylić! Do kina trzeba dymać na Rybnik, bo u nas repertuar słaby, a po zakupy do Katowic. W jastrzębskich galeriach banki i sieci komórkowe zamiast sklepów! Już nie wspomnę, że na kawę nie ma nawet gdzie usiąść w mieście... Tak to my Żor nawet za dwadzieścia lat nie dogonimy!” – prognozuje.

A miało być tak pięknie... Trzykondygnacyjny obiekt z parkingiem – na ponad 1000 miejsc, z czego 800 będzie zlokalizowanych w podziemnym garażu. Oprócz części handlowej – sieć lokali usługowych, gastronomicznych

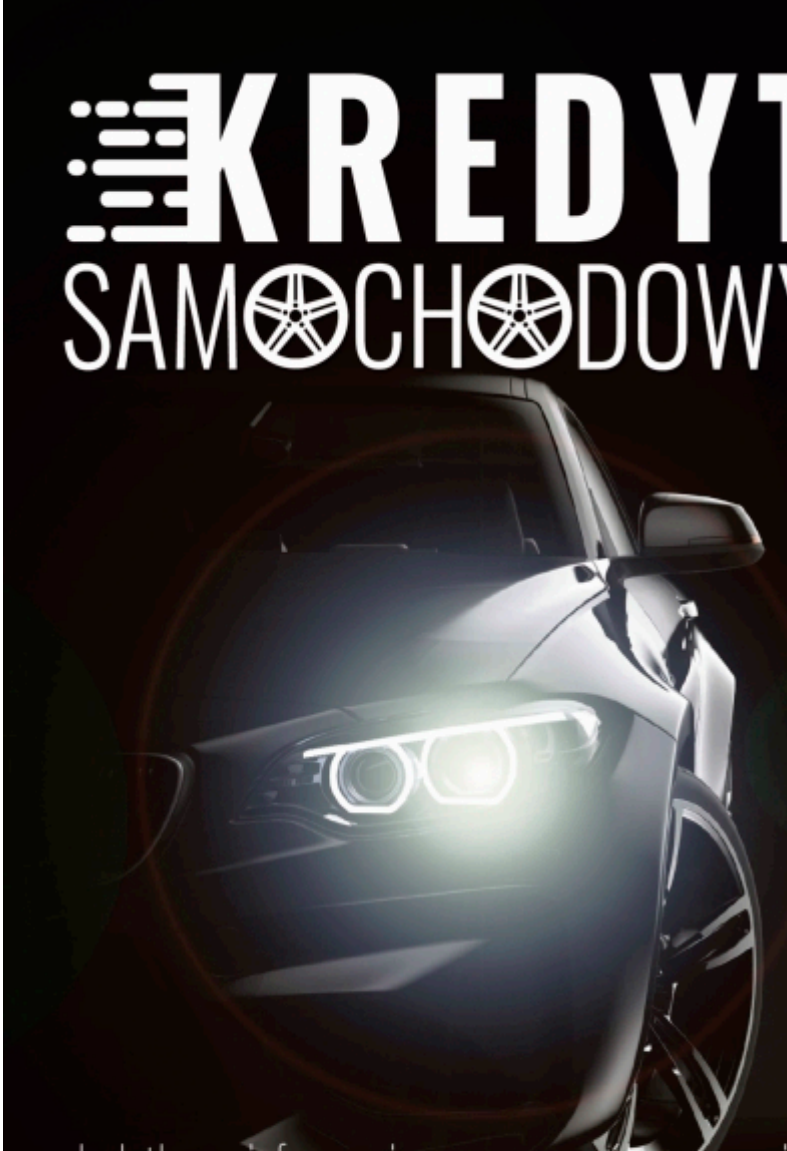
i rozrywkowych oraz kino i klub fitness. Miejski plac o amfiteatralnym układzie, gdzie będzie można organizować wydarzenia kulturalne dla mieszkańców. Docelowo nawet tysiąc nowych miejsc pracy. To wszystko w „strefie centrum” w Jastrzębiu-Zdroju!

Tymczasem wróćmy na ziemię, bo wciąż nie rozwiązaliśmy dylematu dotyczącego zieleni i betonu. Ot, chociażby sprawa parkingów, czyli jedna z największych osiedlowych bolączek. „Widzimy, jakie są trudności z parkowaniem, jak bardzo są potrzebne parkingi. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że budowa parkingów wymaga terenów, a przecież nie zabetonujemy całkiem naszych osiedli. Bo to wszystko musi się przecież odbywać kosztem terenów zielonych. To nie tylko sprawa estetyki naszego otoczenia, ale też ochrona naszego ekosystemu, który, jak wiemy, coraz bardziej jest zagrożony. I tu apel do naszych mieszkańców. Podchodźmy do takich wniosków z rozumą i odpowiedzialnością. Czy chcemy żyć w zabetonowanym świecie” – słyszymy w pewnej jastrzębskiej spółdzielni mieszkaniowej.

No właśnie, drodzy Czytelnicy... Nie chcemy żyć w zabetonowanej pustyni, jednocześnie chcemy wydawać pieniądze w Jastrzębiu-Zdroju... Chcemy zachować tereny zielone w centrum miasta, ale też pragniemy dogonić mityczne Żory... Jak pogodzić te dwa sprzeczne żywioły?

Czekamy na Wasze propozycje...

Reklama



KREDYT SAMOCHODOWY

RRSO 9,68%

BANK SPÓŁDZIELCZY W JASTRZĘBIU ZDROJU
ZAŁOŻONY W 1897

Weź kredyt i odbierz kamerę samochodową

- do **120%** wartości pojazdu
- preferencyjne warunki finansowania **hybryd i elektryków**

Zapraszamy do naszych placówek oraz na **bsjastrzebie.pl**

zescanuj kod



skorzystaj z kalkulatora kredytowego

dodatkowe informacje oraz szczegóły promocji na:
bsjastrzebie.pl

ISSN: 2082 - 5927

„Kochają nas tylko, jak jesteśmy potrzebni”

„Jak się coś stanie, to jesteśmy fajni i potrzebni. Na co dzień nie jesteśmy postrzegani już w takich superlatywach, ani tak jak to powinno być. Są spekulacje na temat naszych niebotycznych zarobków, ogromnych przywilejów. Ale jaka jest prawda, to wiedzą ratownicy i te osoby, które chciały nimi zostać” – mówi z goryczą Leszek Modzelewski, ratownik, zastępowy zastępu ratowniczego, wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego Związku Zawodowego Ratowników Górniczych.

Mówi, że szczególnie po takich akcjach, jak ta w 2018 roku na Zofiówce albo te dwie w tamtym roku na „Zofiówce” i „Pniówku”, pojawiają się opowieści, ile to ratownicy nie zarabiają, i że przychodzą do akcji tylko dla pieniędzy. To są opinie nieprawdziwe i bardzo krzywdzące. Od 2012 roku w JSW nowi ratownicy nie mają zagwarantowanych żadnych dodatków z racji pełnienia tej funkcji. Czy takie dostają, jest to tylko dobra wola pracodawcy, a więc dyrektorów poszczególnych kopalń, gdzie ci ratownicy pracują. Od dyrektorów też zależy wysokość tych dodatków. Są różne na poszczególnych kopalniach, a może ich również w ogóle nie być.

Ratownicy dzielą się na tych z umowami o pracę sprzed 2012 roku, i tych po 2012. Ci pierwsi dostają stały dodatek ratowniczy (od 240 zł miesięcznie, czyli 10 zł na dniówkę, drudzy – nic.) Jak coś się dzieje, w akcji, siedząc na dole, w trudnych warunkach, ci pierwsi dostają dodatki za godzinę uczestnictwa w akcji, ci drudzy mogą ich wcale nie dostać. A działanie w takiej akcji może być bardzo różne. Może być w aparacie oddechowym i wtedy może trwać do dwóch godzin, ale może być również w miejscach, gdzie można oddychać i trwać 10 czy 15 godzin. Przepisy mówią, że jeśli jeden zastęp (5 ratowników) pracuje bezpośrednio podczas akcji w warunkach mikroklimatu w wyrobisku, to 2 inne muszą go zabezpieczać, oczywiście przemienne.

Na kopalniach nie ma specjalnego zawodu ratownika. Ratownik górniczy to normalny górnik, ale z odpowiednimi uprawnieniami i kwalifikacjami, nabytymi po odpowiednich kursach, ćwiczeniach i badaniach. Jeśli zajdzie taka potrzeba, to jest oddelegowany do pracy w drużynie ratowniczej, do prowadzenia prac profilaktycznych, do likwidacji zagrożeń czy, jak coś się wydarzy, do udziału w konkretnej akcji. Jeśli nic się nie dzieje, na normalnej szychcie wydobywczej na dole muszą być w pełnej gotowości 2 zastępy ratownicze (10 ratowników) z pełnym sprzętem i wykonują różne prace zlecone. Gdy coś się dzieje oni pierwsi ruszają do akcji. Pozostali, nie wchodzący w skład zastępów dyżurnych, pracują na swoich normalnych stanowiskach. W razie potrzeby i oni są ściągani ze swoich miejsc pracy do akcji. Więc mit o „niepracujących” oczekujących na zdarzenie ratownikach też jest niedorzeczny.

Wszyscy ratownicy biorą okresowo udział w szkoleniach i ćwiczeniach w stacjach ratowniczych. Ćwiczą procedury, trenują posługiwanie się sprzętem i wzajemną współpracę. Tak, żeby w każdej chwili być gotowym do akcji. Zastępy ratownicze nie mają stałego składu, ratownicy muszą być przygo-



towaniu do współpracy z każdym. W skład zastępu powinni wchodzić górnicy różnych specjalności, a więc np. górnik, elektryk, ślusarz itp., tak żeby być gotowym na wszelkie sytuacje i potrzeby.

Leszek Modzelewski zdecydowanie zaprzecza, że funkcja ratownika jest lukratywna i ciężko dostać się do drużyny ratowniczej. W JSW drużyny ratownicze ustalono od 140-200 osób na kopalnię. I tylko jedna kopalnia dobija do założonego obsadzenia, po prostu brakuje kandydatów. Np. na kopalni „Jastrzębie-Bzie” brakuje ok. 20 ratowników. Większość ratowników to ci z umowami o pracę sprzed 2012 roku, kiedy ich sytuacja była lepsza, kiedy były dodatki ratownicze. Tych z umowami po 2012, kiedy te dodatki zniesiono, jest tylko 6 do 8% całego stanu ratowników. Jeśli stan całej załogi JSW z umowami po 2012 zbliża się do 50% całego stanu, a ratowników tylko te kilka procent to coraz bardziej staje się widoczna i powiększa się ich luka pokoleniowa.

„Kiedy pojawiają się takie wpisy o trudności zostania ratownikiem, to zawsze piszę „zapraszam” – mówi ratownik Modzelewski. Taki kandydat musi przejść odpowiednie badania specjalistyczne, a potem kurs ratowniczy. Ale decydująca jest rozmowa kwalifikacyjna. A tu podstawą jest opinia kierownika oddziału i kardeks czyli rejestr absencji chorobowych i innych nieobecności z ostatnich dwóch lat. I kiedy kandydat w ciągu tych 2 lat miał przykładowo 150 dni absencji, to raczej to marny nabytek do drużyny ratowniczej. Ratownictwo to pełna sprawność, dyspozycyjność i odpowiedzialność. Wszyscy ratownicy chodzą również w soboty i w niedzielę do pracy (prawie wszystkie,

większość ratowników pracuje po ok. 50 dni wolnych w roku). Na kopalni na dole musi być zawsze co najmniej jeden zastęp, a jak kopalnia fedruje, to co najmniej dwa. I to w niedzielę i święta. A to już nie każdemu z kandydatów się podoba. Do tego dochodzi, że ci z umowami po 2012 roku nie mają za to żadnych dodatków ratowniczych, więc nic dziwnego, że kandydatów po prostu brak.

Przedstawiciele ratowników od czasu zmiany w 2012 roku walczyli z tą „chorą”, niesprawiedliwą, a nawet niebezpieczną sytuacją. Do tej pory bez skutku, chociaż, jak mówi Leszek Modzelewski, kolejne zarządy widziały, rozumiały ją i chciały naprawić, ale nie zdążyły, bo albo zbyt szybko się zmieniały albo, co paradoksalne, ratownicy napotykali na sprzeciw w reprezentatywnych związkach zawodowych. Dokładnie w jednym z trzech, ale bardzo wpływowych, który ma swoje wizje płacowe. Czyli zarząd był na tak, a związkowcy na nie. I nic z tego nie wychodziło, bo ich akceptacja w sprawach płacowych jest konieczna.

Przed 2012 stawka ratowników, niezależnie od stanowiska czy specjalności, była wyrównywana do stawki ścianowej i to była zachęta, by zostać ratownikiem. Obecnie tak nie ma, więc nie ma też kandydatów, szczególnie spośród doświadczonych pracowników. Dlatego i jakość tych nowych ratowników spada. Sytuacja stanie się wręcz dramatyczna, gdy ci starsi ratownicy zaczną odchodzić na emeryturę, a tych młodszych będzie za mało. Nie da się wtedy z dnia na dzień przekazać wiedzy, a przede wszystkim doświadczenia. I ta luka pokoleniowa robi się coraz większa i groźniejsza.

Ratownicy nie mogą być tylko ratownikami jedynie w konkretnej akcji ratowniczej. Muszą być nimi przez cały czas. Zarówno na dyżurach w zastępach, jak i w ciągłych szkoleniach, utrzymywaniu i rozwijaniu praktycznych umiejętności, ćwiczeniu współpracy w zespole i wielu innych działaniach. Muszą być w każdym momencie gotowi i przygotowaniu do akcji. Nie mogą być normalnie zwykłymi pracownikami, a tylko podczas akcji przypominać sobie, że są ratownikami. Od ich sprawności, formy i doświadczenia zależy życie ratowanych i ich własne. „Są też takie sytuacje, nawet jak nic się nie dzieje, że górnicy nie chcą iść do pracy, a jest zadanie do wykonania, to co robi dyrektor? Posyła tam zastęp ratowniczy, bo zastęp musi być zawsze. Robotę górników robi zastęp i ratownicy się przed tym nie wzbraniają” – dodaje pan Modzelewski

Bycie ratownikiem jest dobrowolne. Ratownik w każdej chwili może zrezygnować z tej funkcji i wrócić do pracy na oddziale, do swojej specjalizacji. Z drugiej strony kierownictwo kopalni ma obowiązek zapewnić służbę ratowniczą. Co będzie więc, jak część ratowników odejdzie na emeryturę, a część stwierdzi, że odchodzi bo im się warunki pracy nie podobają? Zastępów ratowniczych nie da się utworzyć na pstryknięcie palcami.

Ratownicy to grupy solidarne. Tu jeden musi ufać drugiemu. Tu nie ma miejsca dla lebrów i obiboków czy kombinatorów. Tu w sytuacjach krytycznych jeden jest zależny od drugiego i wie, że może na niego liczyć. I każdy wie, że inni na niego liczą. Tutaj grupy same pozbywają się ludzi niewłaściwych. Tolerowanie takich może bardzo drogo kosztować. Nawet życie. Ta koleżeńska solidarność przekłada się nawet na życie prywatne.

A poniżej Leszek Modzelewski podaje zestawienie wymaganych stanów i stan faktyczny ratowników w JSW w danym miesiącu, bo jest to ruchome i zależne od wielu czynników.

Kopalnia	Umowny stan	Obecny stan	Brak
Borynia	170	150	10
Pniówek	200	175	25
Zofiówka	170	160	10
Knurów	170	130	40
Szczygłowice	170	130	40
Budryk	180	170	10
Jastrzębie-Bzie	160	130	30
Razem JSW	1200	1045	155

I te liczby mówią same za siebie.